

Wojciech Kudyba

Dyskusja wokół projektów wydawniczych w korespondencji Jerzego Giedroycia i Aleksandra Wata

Colloquia Litteraria 1/12, 161-170

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

WOJCIECH KUDYBA

**DYSKUSJA WOKÓŁ PROJEKTÓW WYDAWNICZYCH
W KORESPONDENCJI JERZEGO GIEDROYCIA
I ALEKSANDRA WATA**

Teczka mieszcząca korespondencję Aleksandra Wata i Jerzego Giedroycia, znajdująca się w archiwum paryskiej „Kultury”, zawiera po ok. 30 listów każdego z partnerów dialogu. Przed zakończeniem trwającego właśnie procesu katalogowania zbiorów, wolałbym unikać podawania ścisłych danych liczbowych. Niech mi wolno jednak będzie wyrazić wdzięczność prezesowi Stowarzyszenia Instytut Literacki Kultura w Maisons-Laffitte, Wojciechowi Sikorze, za umożliwienie mi lektury materiałów jeszcze nieskatalogowanych.

Podczas kwerendy uzyskałem wgląd w korespondencję obejmującą lata 1959–1967. Większość listów ukazała się w czwartym tomie *Pism zebranych*¹. Tym bardziej kusila zatem obietnica wglądu w całość materiałów. Listy Jerzego Giedroycia – pisane na maszynie – nie wymagały zabiegów deszyfrujących. Nie da się jednak tego powiedzieć o rękopisach Aleksandra Wata. Ich lektura – wiedzą o tym badacze – wymaga nie lada mozołu, bywa że w niektórych listach pismo autora pozostaje niemal nieczytelne, wymaga szczególnej uwagi. Wysilek bywa wszakże wynagradzany interesującą zawartością przekazu, śmiałymi spostrzeżeniami autora, wiadomościami dotyczącymi rozmaitych sfer jego aktywności.

¹ K, cz. 1–2; zbiór nie obejmuje ostatnich listów obu uczestników korespondencji.

Warto od razu zauważyć, że wspomniane teksty epistolarne sytuują się na biegunie przeciwnym niż intymistyka. Jerzy Giedroyc konsekwentnie omija w swych wypowiedziach sprawy prywatne, Aleksander Wat pisze o nich z wielką powściągliwością i jedynie wtedy, gdy nie może ich ominąć. Z suchych wzmianek stopniowo dowiadujemy się o chorobie pisarza i długich miesiącach bólu uniemożliwiającego jakąkolwiek aktywność, o kłopotach z uzyskaniem wizy do Francji itp. W centrum zainteresowania obydwu korespondentów znajdują się jednak przede wszystkim sprawy publiczne, by nie rzec zawodowe. Wypowiedzi obu autorów krążą głównie wokół problemów funkcjonowania literatury polskiej poza macierzystym środowiskiem kulturowym. Uderza przy tym zbieżność sądów i klimat wzajemnego zaufania. Choć często wypowiedzi Giedroycia brzmią jak rady kogoś wyżej usytuowanego w hierarchii instytucji literackich, dysponującego szerszym zasobem informacji i kontaktów, relacje korespondentów pozostają jednak partnerskie. Mamy do czynienia z autentycznym dialogiem – wymianą opinii, która decyduje o konkretnych decyzjach wydawniczych, podejmowanych przez każdego z nich. Z rozmaitych uwag wyłaniają się zarysy swoistej „polityki wydawniczej”, którą każdy z korespondentów zmuszony był uprawiać z racji swych obowiązków zawodowych.

W liście z 27.10.1959 Aleksander Wat dziękuje za zaproszenie do Maisons-Laffitte i ofertę dostępu do książek, już w następnym otwiera jednak obszar spraw, który będzie odtąd omawiany w wielu listach. W styczniu 1960 r. powiadamia, że zaproponowano mu stanowisko redaktora w mediolańskim wydawnictwie Umberta Silvy. Wypada zauważyć, że do tej funkcji pisarz nadawał się jak mało kto. Od 1932 aż do 1939 r. pracował przecież jako kierownik literacki wydawnictwa Gebethner i Wolff, a po wojnie był redaktorem naczelnym PIW-u. 3.03.1960 Giedroyc radzi przyjąć stanowisko, oferuje też sieć kontaktów, mogących wesprzeć pracę pośrednika literackiego, jakim Wat miał w istocie zostać, poleca zwłaszcza Gustawa Herlinga-Grudzińskiego i Ignazia Silone. Od tej pory w korespondencji przyjaciół poja-

wiają się uwagi dotyczące wydania konkretnych książek. Głównym przedmiotem dialogu są, oczywiście, książki autorów polskich.

W wypowiedziach obu redaktorów uderza osobliwa ambiwalencja emocji, szczególnie splót niepokoju i nadziei, towarzyszący komentarzom. Dotyczą one, jak można się domyślać, zamierzeń włoskiego wydawcy. Te są zaś imponujące, by nie rzec – monumentalne – zapewne właśnie dlatego budzą podejrzenia. Jak pisze Wat (3.03.1960) „Silva oczekuje dużych projektów”; w innym liście informuje, że w planach wydawnictwa znalazły się dzieła onieśmielające czytelników swym rozmiarem, m.in. *Noce i dnie* Marii Dąbrowskiej oraz wielotomowy *Bolesław Chrobry* Antoniego Gołubiewa. Jerzy Giedroyc pomysł wydania obu utworów traktuje z najwyższym sceptycyzmem. W liście z 13.02.1960 odradza *Noce i dnie*. Dwa miesiące później (20.04.1960) pisze jednakże o tym, że Maria Dąbrowska jest „przygnieciona skonfiskowaniem jej książki w NRD”. Nie wiadomo, czy informacja ta miała wpływ na decyzje Aleksandra Wata i Umberta Silvy. Warto wszak dodać, że w liście z 22.04. 1960 pisarz zawiadamia, że umowa na *Noce i dnie* jest podpisana. Jak się z czasem okazało, niepokój obydwu redaktorów był słuszny. Zamiar znacznie przerósł możliwości wydawcy i do włoskiej publikacji eposu Dąbrowskiej nigdy nie doszło.

Nieco inaczej zakończyła się sprawa wydania powieści Gołubiewa. Dyrektor Instytutu Literackiego w liście z 3.02.1960 pomysł wydania *Bolesława Chrobrego* nazywa szalonym. Zdecydowanie odradza jego realizację. Nie chodzi mu przy tym o rangę artystyczną utworu, lecz o jego rozmiary. Można się domyślać, że trzeźwo patrzy na przedsięwzięcie od strony ekonomicznej – niebawem okaże się, że właśnie względy ekonomiczne położyły się cieniem na działalności Umberta Silvy. Wydaje się jednak rzeczą znamionną, że Giedroyc nie rezygnuje z próby wprowadzenia na włoski rynek innej polskiej powieści historycznej, mając zapewne na uwadze fakt, że od czasów Henryka Sienkiewicza gatunek ten uważany był w Europie Zachodniej za dobrą polską markę. Zamiast wspomnianego eposu proponuje książkę Teodora Parnickiego – *Aecjusz ostatni Rzymianin*. Aleksander Wat 3.03.60 opowiada,

że cieszyłby się z wydania Parnickiego, ale nie jest pewny czy zmieści jego książkę w planach wydawniczych. Pomysł dojrzewa zatem stopniowo. W trakcie rozmów redaktora z autorem i wydawcą – ich treści możemy się jedynie domyślać – pada propozycja wydania nie *Aecjusza*, ale *Srebrnych orłów*. Zapewne kończą się one porozumieniem, bo 8.04.1960 Wat pisze do Giedroyc, że z radością wysyła umowę na *Srebrne orły* do autora. Zaznacza przy tym: „kiedyś wydały mi się niemrawe. Nic podobnego!”. Redaktor „Kultury” przyjął tę wiadomość z entuzjazmem. W liście z 20.04.1960 pisze o nadziejach środowiska emigracyjnego na wylansowanie Parnickiego na arenie międzynarodowej. Jak się okazało niebawem – były to nadzieje płonne. Najpierw przedłużała się sprawa samego kontraktu. Autor potwierdził jego otrzymanie dopiero 30.04.1960. Oczekiwanie na publikację miało charakter szczególnie dramatyczny z uwagi na trudną sytuację pisarza. Przypomnijmy: Teodor Parnicki był po wojnie attaché kulturalnym rządu londyńskiego w ambasadzie polskiej w Meksyku. Po wycofaniu przez Meksyk uznania rządu Rzeczypospolitej Polskiej na wychodźstwie i zamknięciu ambasady, został pozbawiony środków do życia i utrzymywał się ze skromnej renty ufundowanej przez Polonię. W liście z 20.06.1960 Giedroyc prosił Wata o zaliczkę dla pisarza, który znalazł się w krytycznej sytuacji. Redaktor wydawnictwa zapewne robił, co mógł. 26.06.1960 napisał: „Silva zapewnia, że zapłaci!”. Wszystko wskazuje na to, że rzeczywistość była jednak inna. Jak pisze Giedroyc w listach z 8.11.1960 i 05.04.1961, Parnicki przez jakiś czas rozważał złożenie pozwu sądowego, pod wpływem perswazji redaktora „Kultury”, odstąpił jednak od tak radykalnego kroku i po prostu zerwał umowę.

Aleksander Wat wielokrotnie znajdował się w trudnej sytuacji – bezradny wobec nierzetelności wydawcy. 26.06.1960 wspomina, że odbiera zewsząd wyrazy niezadowolenia autorów ze współpracy z wydawnictwem. Miesiąc później w liście redaktora „Kultury” odnajdujemy wzmiankę: „mówił mi Zygmunt, że rozstaje się Pan z Silvą”. W rzeczywistości definitywne rozstanie nastąpiło ponad pół roku później. 9.08.1960 poeta pisze: „jak długo tu zostanę, pojęcia zielonego

nie mam”. W grudniu zaś barwnie odmalowuje swoją sytuację: „pracuję w domu obłąkanych, gdzie jestem i dozorcą i lekarzem”. 1.02.1961 Giedroyc – zdając sobie sprawę, że zerwanie stosunku pracy musi w przypadku Wata oznaczać brak środków do życia – wspomina o możliwości stypendium w USA. 22.02.1961 namawia go wręcz na wyjazd w ramach stypendium Huntington Hartford Foundation, prosi o życiorys, wykaz publikacji i projekt działań. W listach z 18.03.1961 i 1.04.1961 Wat informuje, że od 11 lutego nie pojawił się w pracy i – choć właściciel wydawnictwa zaproponował mu nową współpracę – stopniowo oswaja się z myślą o stypendium. Niepokoi go słaba znajomość angielskiego i troska o zdrowie, ale popycha nadzieja, że zdoła wykorzystać stypendium do napisania wreszcie swojej książki. Historia pracy Aleksandra Wata w wydawnictwie Silvy domaga się opracowania. Adam Dziadek pisze jednak niedwuznacznie, że poeta stał się ofiarą oszustwa. Katowicki badacz cytuje m.in. znamienne wypowiedź Gustawa Herlinga-Grudzińskiego: „będą cię tu pamiętali jako człowieka, który próbował redagować we Włoszech polską serię, ale trafił niestety na bandytę”².

Nie zawsze jednak sprawy przybierały aż tak dramatyczny obrót jak w przypadku Teodora Parnickiego. Na przekazaną przez Wata wiadomość, że „Silva chce wydać Miłosza”, dyrektor Instytutu Literackiego reaguje entuzjastycznie i doradza wydanie *Rodzinnej Europy*. Przedsięwzięcie kończy się sukcesem. W 1960 r. wychodzi tom *Euro-pa familiare* w przekładzie Riccarda Landau. W tym samym roku Silva publikuje *Pale di altare* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, czyli przekład dyptyku *Skrzydła ołtarza*, zawierającego opowiadania *Wieża* oraz *Pieta dell'Isola*. Z całą pewnością można mówić o pewnego rodzaju współpracy Instytutu Literackiego z polską serią u Silvy, wszak obydwie książki zostały najpierw wydane w Instytucie Literackim. Wydaje się, że zarówno Aleksander Wat, jak i redaktor „Kultury”, mieli już wówczas dobre rozeznanie w systemie, w jakim działała literatura we

² Por. Adam Dziadek, *Aleksander Wat w Beinecke Library w Yale*, „Teksty Drugie” 2006, nr 6, s. 255.

Włoszech, dysponowali wiedzą dotyczącą jego ideologicznych i ekonomicznych regulatorów, nie forsowali zatem pomysłu wydawania tekstów, które znacznie przekraczały horyzont oczekiwań odbiorców.

Giedroyc ustala też rodzaj polityki wobec autorów polskich. W jednym z listów kreśli następujący scenariusz: „zrobić książkę u Silvy bestsellerem, a potem wydać w «Instytucie Literackim», to nie spaliłoby krajowego autora”. Warto podkreślić, że zarówno Czesław Miłosz, jak i Gustaw Herling-Grudziński byli zadowoleni ze współpracy z włoskim wydawcą, o czym Giedroyc przypomina zdesperowanemu Watowi w liście z 20.04.1960. Dwa dni później nadchodzi odpowiedź Wata, który – świadom osiągnięć wydawnictwa – zwraca uwagę na potknięcia translatorskie. Sądzi, że decyzja tłumacza, by *Ludzi stamtąd* Marii Dąbrowskiej tłumaczyć na gwargę toskańską, była decyzją nie-szczęśliwą, uniemożliwiającą zaistnienie książki we włoskiej świadomości literackiej.

Inny wątek wspomnianego zbioru epistolograficznego dotyczy specyficznej misji, jaką miały pełnić książki wydawane u Silvy i w Instytucie Literackim. Lapidarnie ujął jej charakter Jerzy Giedroyc, powołując się zresztą na słowa Wata: „ma Pan rację, trzeba meblować głowę Zachodowi”. Chodzi oczywiście o obraz komunizmu, który Zachodowi nie był znany z autopsji. Obydwaj redaktorzy podjęli walkę ze stereotypami, trud odsłonięcia pełniejszego wizerunku rzeczywistości. Zależało im także, by w owym procesie dekonstrukcji mitu, brała udział literatura polska.

2.02.1960 Aleksander Wat wspomina o przygotowaniach antologii niezależnej poezji rosyjskiej, mieszczącej m.in. wiersze Maryny Cwietajewej, Anny Achmatowej, Osipa Mandelsztama i innych. W odpowiedzi Giedroyc doradza, by zamiast antologii poezji rosyjskiej wydać opowiadania Sławomira Mrożka. Czyżby nie był świadomy nadchodzącej popularności niezależnej literatury rosyjskiej? Wydaje się, że wręcz przeciwnie. Świetnie zdaje sobie sprawę z sytuacji. 7.04.1960 pisze: „jest znakomita koniunktura na niezależnych Rosjan”. Wydaje się, że właśnie dlatego obawia się, że popularność autorów rosyjskich

zepchnie literaturę polską na pozycje niszowe. Być może właśnie dlatego – świadom pisarskich planów Aleksandra Wata – zachęca go do ukończenia książki odsłaniającej mroczne oblicze komunistycznej Rosji. Czyni to wytrwale, przez wiele lat. Wciąż jednak otrzymuje odpowiedzi, które nie mogą go zadowolić, bo są raczej informacją o planach niż o gotowych tekstach. Także ostatni z nich – prawdopodobnie z początków 1967 r. zawiera znamienne zapewnienie: „zgadzam się, że trzeba sekundować lawinie sowieckich rewelacji łagrowych”.

Część listów Jerzego Giedroycia można zatem czytać jako historię kampanii, która zakończy się wydaniem *Mojego wieku* oraz tomu esejów *Świat na haku i pod kluczem*³ – niestety, wiele lat po śmierci autora. Wydaje się, że Wat zdradził redaktorowi „Kultury” swoje plany pisarskie już w końcu lat pięćdziesiątych, gdy prosił o pożyczenie książek z zakresu szeroko rozumianej sowietologii. Giedroyc rychło musiał zorientować się, że chodzi o rzecz niezmiernie ambitną i szeroko zakrojoną. W liście z 3.02.1960 zachęca do pisania książki w kontekście możliwej przyszłej pracy jej autora w wydawnictwach amerykańskich lub na uniwersytetach. Od tego momentu systematycznie zabiega o to, by tekst powstał, ponawia pytania, formułuje zachęty. Wydaje się, że doskonale rozumie sytuację pisarza. Nie zżyma się, gdy ten pisze – jak w liście z 22.04.1960 – że z powodu nadmiaru obowiązków i ataków choroby nie jest w stanie pracować nad książką. Przeciwnie. Niektóre uwagi wydają się wyjątkowo trzeźwe, by nie rzec – prorocze. W liście z 8.05.1960 natrafiamy m.in. na następujący fragment: „Z naszych paru rozmów odniosłem wrażenie, że te rzeczy są tak uleżale i ocukrzone, że właściwie przy pomocy dyktafonu może to pójść znacznie szybciej, niż Pan przypuszcza”. Autor *Wierszy śródziemnomorskich* nie zareagował na tę sugestię. Trudno się temu dziwić. Wydaje się, że chciał w całości panować nad swoim utworem i miał wrażenie, że jest to możliwe. Ponieważ zakroił dzieło szeroko, wkiął się w czynności przygotowawcze – świadomie lub nieświadomie odkłada-

³ Aleksander Wat, *Świat na haku i pod kluczem. Eseje*, przekł. i oprac. Krzysztof Rutkowski, Londyn 1985.

jąc moment ostatecznej realizacji pomysłu. Pytany – jak w liście Giedroycia z 8.09.1960 – „Co z Pana książką” , odpowiadał, że właśnie ją pisze. 30.01.1962 redaktor „Kultury” wspomina z entuzjazmem: „Mówił mi Zygmunt, że jest Pan w trakcie pisania. Nie mogę się doczekać”. W rzeczywistości chodziło wciąż o porządkowanie notatek, o czy Wat lojalnie poinformował w liście z 28.01.1962: „Przygotowuję moje notatki do wersji maszynowej. Nie znaczy to, że rzecz będzie wkrótce. Sprawa terminu jest życiowo ważna. Ale właśnie z tego względu nie mogę sobie pozwolić na bylejakość. Musi to być książka dla mnie decydująca, optymalna”. Riposta dyrektora Instytutu Literackiego jest szybka i jak zwykle celna. 2.02.1962 udziela Watowi swoistej reprimendy: „Nie bagatelizuję literatury przygotowawczej, ale myślę, że ona Pana zamula. Najważniejsze i najcenniejsze jest to, co Pan sam przeżył i przemyślał”.

Wydaje się zatem, że w 1962 r. pomysł na książkę nie jest jeszcze skryształizowany. Kiedy autor 21.02.1962 pisze: „Chciałbym znów zamknąć się w książce. To nie zemsta na Moskalach, ale znęcanie się nad stereotypami sowietologii bieżącej” , i prosi o książki z tej dziedziny – można przypuszczać, że jest w trakcie pisania esejów, które z czasem wypełnią *Świat na haku i pod kluczem*. Podczas konferencji o literaturze sowieckiej w latach 1917–1962, zorganizowanej przez czasopismo „Survey” oraz St. Antony’s College w Oxfordzie, Aleksander Wat wygłasza ważny tekst *Kilka uwag o związkach między literaturą i rzeczywistością sowiecką*. Korespondencja wskazuje, że wystąpienie to pozostaje w wyraźnym związku z planowaną publikacją książkową. Giedroyc 22.02.1962 pisze m.in.: „Bardzo mnie zaniepokoiło, że widzi Pan ukończenie książki jesienią. Z niechęcią myślę, że się Pan ujawni w Oxfordzie”. Idzie o to, by cały efekt „ujawniania” skondensować w książce. Autor nie był jednak w stanie przygotować publikacji do wydania. Książka nie ukazała się ani jesienią, ani później. Ważny wydaje się list z 9.03.1962, w którym Wat wyraźnie rozdziela notatki i coś, co określa jako *Lebenswerk* – dzieło życia. Ze wspomnianych przez autora szkiców i notatek Krzysztof Rutkowski ułożył z czasem

wspominany zbiór *Świat na haku i pod kluczem*. Dziełem życia stanie się *Mój wiek*, zarejestrowany na taśmach przez Czesława Miłosza. Warto na marginesie dodać, że odczyt w Oxfordzie był wielkim sukcesem Wata, uznawanego odąd za znawcę problematyki sowietologicznej. Właśnie tam poznał profesorów, dzięki którym otrzymał później stypendium The Center for Slavic and East European Studies w Berkeley.

Przedłużające się oczekiwanie na Watowe *opus magnum* nie przeszkodziło redaktorowi „Kultury” w zabieganiu o drobne teksty pisarza. Kiedy Wat 9.03.1962 informuje „Jak Pan zapewne już wie, mimochodem napisał mi się cykl wierszy”, Jerzy Giedroyc otwiera dla nich łamy czasopisma. 24.05.1964 kieruje kolejną prośbę o nowe wiersze dla „Kultury”. Interesuje się też opowiadaniem. 19.11.1963 dziękuje za doskonałą *Śmierć starego bolszewika* (ukazała się w „Kulturze” 1964, nr 1–2, s. 236–263). Wydaje się znamienne, że ostatni list Aleksandra Wata do Jerzego Giedroycia opatrzony datą 25.04.1967 zawiera prośbę o zamieszczenie ogłoszenia o subskrypcji na przygotowany tom wierszy.

Omawiany blok listów otwiera szerokie spektrum pytań, na które trudno dziś odpowiedzieć. Z całą pewnością zwraca uwagę na korespondencję Aleksandra Wata, jako wciąż zbyt słabo eksploatowany materiał badań. Każe też myśleć o epistolografii Jerzego Giedroycia jako bezcennym źródle do badań nad strategiami dyrektora Instytutu Literackiego zmierzającymi do osadzenia dzieł polskich autorów w obrębie zachodnich systemów literackich.

Summary

A discussion on publishing projects in the correspondence between Jerzy Giedroyc and Aleksander Wat

Having read a correspondence between Aleksander Wat and Jerzy Giedroyc from 1959–1967 (approximately 30 letters of each correspondent), the author notes that it concerns mainly professional issues,

among others, Wat's working in the post of the editor in Milan's publishing house of Umberto Silva, who planned (the plans being carried out or not) to publish translations of books of Polish authors (among others, *Noce i dnie* by Maria Dąbrowska, *Bolesław Chrobry* by Gołubiew, *Srebrne orły* by Parnicki, *Rodzinna Europa* by Miłosz, *Skrzydła ołtarza* by Herling-Grudziński). An important topic – especially for Giedroyc – raised in these letters, is the picture of communism in the West, frequently wrongly interpreted there, and from the angle of this subject-matter Giedroyc organizes publishing plans in Literary Institute in Paris, among others he supports Wat in writing a book on a true facet of communist Russia – a collection *Świat na haku i pod kluczem* and *Mój wiek* [*My Century*], which were, however, to be published only after Wat's death.